

KURYER POZNAŃSKI.

Wtorek, 27 sierpnia 1889

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frandler, w Warszawie ulica Senatorska 92. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurt a. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu. — Haasenstein & Vogler: w Baylii, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 26 sierpnia.

Militarna przewaga Francji nad Niemcami.

Zeszłej soboty, przed wieczorem zaniepokoiły się całe Niemcy artykułem „Köln. Ztg.“, który usłuszny telegram rozniósł w streszczeniu na wszystkie wiadomości. „Francja rozporządza na bardzo daleką przyszłość znacznie większymi masami wyszkolonych żołnierzy, aniżeli Niemcy; wielki przeto czas, aby Niemcy zastanowili się nad tem, czy nie muszą powiększyć swego wojska.“ Tak brzmi ów telegram. Dziś mamy przed sobą „Köln. Ztg.“ z tym jęz tak groźnym artykułem, rozbiierającym nową ustawę francuską, z dnia 15 lipca r. b.

„Bardzo mało uwagi zwróciła prasa niemiecka — powiada „Köln. Ztg.“ — na nową wojskową ustawę francuską. Gdyby Niemcy byli podobną reformą wojskową zaprowadzili, toby cała francuska prasa bez różnicy zapatrywań politycznych, nie ustawała w wykazywaniu czytelnikom swoim doniosłości takiego prawa, przeobrażającego bardzo korzystnie całą siłę wojskową.“ Skarciwszy następnie prasę niemiecką za jej występowanie przeciw reformowaniu wojska niemieckiego w roku 1887, tak dalej pisze „Köln. Ztg.“: „Nowa francuska ustawa wojskowa jest nader ważnym, a brzemieniem w następstwie faktem. Stawia ona sobie za zadanie, aby każdego zdolnego do służby wojskowej obywatela zrobić żołnierzem i otwiera nowe pole przyszłości i to bardzo bliskiej. Ustawa ta, nie jest bynajmniej, jakto, aby w błąd świat wprowadzić, twierdzi prasa francuska, naśladownictwem i odpowiednią na niemiecką ustawę wojskową z 1887 r., ale przeciwnie, znacznie ona przewyższa tę ustawę niemiecką. Francja, chociaż ma dziewięć milionów mniej ludności niż Niemcy, miała od 1887 r. prawie tyle co rok rekrutów co Niemcy; armia czynna francuska nawet o 22,000 żołnierza przewyższa armię czynną niemiecką (w r. b. jest takiej armii francuskiej 489,900, a niemieckiej 468,409 żołnierzy). Odtąd będzie Francja rocznie 60 tysięcy więcej rekrutów pobierała, a więc będzie ona więcej miała wyszkolonych żołnierzy i więcej rezerwy. Choć część zaciągniętych rekrutów po roku będzie rozpuszczona, to jednak przeciętno każdy żołnierz najmniej 2 1/2 miesiąca służyć będzie, a zatem nieco mniej jak żołnierz niemiecki, gdzie przeciętno na jednego przypada 28 miesięcy służby. Wkrótce więc Francja będzie rozporządzała znacznie większą liczbą wyszkolonych żołnierzy aniżeli Niemcy. Tak więc widzimy tu zrealizowany ideał ogólnego uzbrojenia ludu do walki ludów na noże; ową levée en masse, zainicjowaną przez rewolucję francuską, którą to Gambetta z biedy i potrzeby chciał naśladować, przeprowadza Francja w dobrze obmyślanym planie; przyszły dyktator nie będzie już powoływał pod broń niewyuczonych wojskowo tłuszczy, ale dobrze z bronią obeznane zastępy, reprezentujące liczby dotychczas niesłychane. Co najgłośniejsza, że te miliony żołnierzy, czego jeszcze Niemcy nie przeprowadziły u siebie, nawet w czasie pokoju są podzielone na oddziały, bataliony, pułki, dywizje, korpusy i armie, mające na czele dowódców i sztaby. Dzięki ofiarności parlamentu, nie szczędzącego pieniędzy na wojsko, ma dziś Francja o wiele więcej niż Niemcy kadrów, ćwiczących rekrutów lub rezerwę i t. p.; jest już we Francji więcej niż w Niemczech oficerów z powołania gotowych do służby na każde zawołanie.

Przypatrzmy się liczbom! W czynnej służbie francuskiej jest dziś 559 batalionów (piechoty i strzelców), Niemcy mają ich 513. Nadto ma Francja 144 kadry gotowe do dostawienia czwartych batalionów w czasie pokoju. Niemcy mają w czasie pokoju 366 baterii, a Francuzi aż 480. Kadry francuskie mają w czasie pokoju większą ilość oficerów i podoficerów, którzy ćwiczą w danym razie zaciągniętych rezerwistów i t. p., co niezmiernie ułatwia formowanie oddziałów wojskowych. W francuskim pułku artylerii polnej o 12 bateriach jest 8 oficerów sztabowych i 26 kapitanów, a w niemieckim o 11 bateriach, jest tylko 5 oficerów sztabowych i 12 kapitanów. Jedynie liczba szwadronów kawalerii francuskiej (427) jest niższą od liczby szwadronów kawalerii niemieckiej (465), ale teraz ma powstać w Francji 8 nowych pułków, przez co wyrównają się te liczby.

Zresztą poczyniła już Francja odpowiednie kroki, aby w razie wojny stawić na granicy równą siłę kawalerii: 36 pułków obejmują 6 dywizji kawalerii tak przygotowanych, że w przeciągu 24 godzin mogą powściąć do wagonów.

Dotychczas zadowalały się Niemcy trzema sztabami dywizji kawalerii; jeden z tych sztabów stoi załogą w Królewcu, tego pewno nie należy wciągać tu w rachubę, porównując siły francuskie. Resztę dywizji kawalerii dopiero w razie mobilizacji tworzyć chcemy z pułków po kraju porzucanych, a sztaby zbierać z niczego.

We Francji wyższe sztaby i komendatury dostateczniej są wyposażone, niż w Niemczech. Francuska dywizja piechoty ma sztab generalny, składający się z oficera sztabowego, z pułkownika i z adjutanta; w Niemczech zaś jest w sztabie dywizyjnym piechoty, oprócz komendanta, oficer sztabowy i adjutant, obaj oficerowie zwykle w randze kapitana. Niemiecki sztab komendatury generalnej składa się z 7 oficerów, a francuski z 9 do 12 oficerów. Nadto zamierza Francja powiększyć liczbę sztabów, aby w razie mobilizacji można od ręki utworzyć z doświadczonych oficerów sztaby dla dywizji rezerwowych, korpusów i armii. Dziś już nie jest to tajemnica, że Francja myśli o utworzeniu takich armii rezerwowych. Żołnierze są już wyćwiczeni, a sztaby wkrótce powstaną.

W dalszym ciągu wyciąga „Köln. Ztg.“ organizację francuską, która, zdaniem tej gazety, jest o wiele więcej ulepszoną i ułatwiającą mobilizację, niż organizacja niemiecka. „Francja — powiada w końcu „Köln. Ztg.“ — jest w swęj organizacji wojskowej podobna do gospodarza, który po pożarze zupełnie nowy budynek stawia. Środki ma on po temu, buduje podług jednolitego planu, wyzyskuje wszelki postęp techniki, licząc się z warunkami, których czas późniejszy wymagać może. Armia niemiecka atoli polega na podstawach pruskiej ordynacji wojskowej, przylepiano jedną chałupkę do drugiej, to też tutaj styl inny, tam znów budynek po za linią wychodzi. Mieszkając, tak można w naszym domu, ale nie kwalifikuje on się na wielką fabrykę. Wielki czas, aby się zastanowić nad tem, czy nie potrzebaby przebudować poszczególne części, innych znowu rozszerzyć i wzmocnić, albo może wnieść całe nowe piętro.“

Tak brzmi ten telegram po świecie rozgłoszony artykuł półurzędowy. Przypomina on zbyt jaskrawo alarm septenarij przed wyborami do dzisiejszego parlamentu. Czy inicjatorowie tego artykułu myślą jeszcze wyzyskać ostatnie chwile dzisiejszego kartelowego parlamentu i przedłożyć mu projekt do ustawy, reformującej w głównych zarysach dotychczasową ordynację wojskową; czy też chcieliby dotychczasowy „dom“ tak wzmocnić, aby mógł „wyttrzymał“ losy i wstrząśnienia robót fabrycznych; czy wreszcie chodzi o przygotowanie wyborców do przyszłych wyborów parlamentarnych, to trudno na razie przewidzieć. Niebawem się zresztą o tym dowiemy. Chwilowo tyle jest pewnym, że usłużna niemiecka prasa gadzinowa, odebrawszy hasło z Berlina przez Kolonię, będzie teraz dowodziła niezbędnej potrzeby w przebudowaniu gmachu militarnego, albo nawet żądać będzie zupełnie „nowego budynku“, co będzie zależało od dalszych haseł, a za temi krzykami prasy pójdzie niechybnie nowy wydatek na wojsko lądowe i na marynarkę, bo i ta, jakżeśmy to w nr. 184 pisma naszego za niemieckimi pismami zaznaczyli, potrzebuje jeszcze bardzo wiele, aby wyrównać flocie angielskiej.

Bogata Anglia może sobie pozwolić nawet zbyt wiele na marynarkę; zamożna Francja może także milionów się nie uludzić na armię terytoryalną, ale czy Niemcy mogłyby dotrzymać kroku i pierwszej i drugiej w tym zbrojnym od stóp do głów pokoju, w którym widocznie chodzi o ekonomiczne pasowanie się „na przetrzymanie“, zwłaszcza w obec Rosji i Francji i czyby takie naprężenie finansowych sił kraju nie musiało wreszcie doprowadzić do osłabienia a nawet upadku ekonomicznego Niemiec, w to wchodzić nie chcemy, sąd o tem nie trudny.

Telegramy.

Monaster, 24 sierpnia. Cesarz i cesarzowa przybyli tu dziś o godzinie 9 rano, witani na dworcu przez naczelnego

prezesa Städt'a, przez komendującego generała Albedyll'a i pierwszego burmistrza Windthorsta. Po powitaniu udali się cesarstwo do królewskiego zamku; szpaler tworzyły towarzystwa wojskowe, straż ogniowa, strzelcy, szkoły i deputacje akademików. Ludność z uniesieniem witała dostojnych gości. Przy łuku na ten cel wzniesionym, powitał ich pierwszy burmistrz Windthorst, na co cesarz mu odpowiedział i uściśnął jego rękę. Przed zamkiem odebrał cesarz paradę wojskową, o której się bardzo pochlebnie wyrażał. O godzinie 10 odbyła się w zamku recepcja wyższych urzędników prowincjonalnych, duchowieństwa obydwóch wyznań i t. p.

Monaster, 24 sierpnia. W czasie obiadu urzędowego przez stany prowincjonalne, przemówił marszałek sejm prowincjonalnego, landrat Oheimb, na co cesarz odpowiedział, zaznaczając, że jego nauka i zasady młodości pochodzą z tej prowincji, ponieważ wychowawcą i nauczycielem jego był Westfalczyk, p. tajny radca Hintzpetter. „Znam ja — mówił dalej cesarz — Westfalczyków jako wiernych i do tronu przywiązanych poddanych. Wiedząc, że szabla Westfalczyków, gdy jej dobyto, była tak ciętą i ostrą, jak szabla każdej Mojej prowincji, liczę też na to, że ona dopisze, gdy będzie jej potrzeba w obronie młodego zjednoczonego cesarstwa. Wznoszę toast: „Niech żyją Westfalia i jej główne miasto Monaster.“ Zebrani z entuzjazmem powtórzyli ten toast.

Monaster, 25 sierpnia. Około godziny pół do 12 powrócił cesarstwo z balu, danego na ich przyjęcie przez szlachtę westfalską i krótko potem udali się wśród okrzyków ludności na dworzec, skąd wyjechali do Poczdamu. Na dworcu żegnali parę monarchów: generał Albedyll, naczelnik prezes Städt, pierwszy burmistrz Windthorst, szambelanowie Landsberg i Bodelschwingh. Miasto było wspaniale iluminowane.

Petersburg, 25 sierpnia. W miejsce księcia oldenburskiego został dotychczasowy komendant korpusu grenadierów, generał kawalerii Mansej mianowany komendującym generałem korpusu gwardii. — Potwierdza się wiadomość, że generał Ignatiew zostanie gubernatorem Kijowa. Generał komendant kijowskiego obwodu wojskowego, generał piechoty Radecki, został mianowany członkiem rady państwa.

Wiedeń, 24 sierpnia. Wczoraj odbył się obiad galowy w Hofburgu, do którego zasiadli: cesarz, szach perski ze swoją świtą, król Milan, arcyksiążę Karól Ludwik i jego żona, poseł pruski, poseł serbski i inne wybitniejsze osobistości. Wieczorem był szach w teatrze na balecie „Excelsior“ w towarzystwie arcyksięcia Karola Ludwika, jego małżonki, arcyksiężnej Maryi Józefy, arcyksiężnej Maryi Teresy, arcyks. Maryi, arcyksiężat Ferdynanda, Wilhelma i Rainera i króla Milana.

Bruksele, 24 sierpnia. Przybył tu onegdaj Hanouse, zarządcą okolic położonych w środkowej Afryce. Zaręcza on, że przy jego odejściu w kwietniu r. b. panowała tam jak największa harmonia między krajowcami, Europejczykami i Arabami. W czasie jego wyjazdu ze stacyi „Stanleya“ nadeszła wiadomość o wyprawie jakiegoś białego, który był wtedy na północy Tabora, ale czy to był Stanley tym białym, tego Hanouse nie wie.

Kopenhaga, 24 sierpnia. „Berlingske Tidende“ donoszą, że car i carowa wraz z wielkim księciem Aleksandrowiczem i wielką księżną Aleksandrą wyjechali wczoraj z Peterhofu na okręcie „Dzierżawa“ do Kopenhagi.

Strasburg, 24 sierpnia. Cesarz ofiarował namiestnikowi, księciu Hohenlohe, w dowód znania za przyjęcie, jakiego doznał cesarstwo w Strasburgu i Alzacji, swoje fotografie naturalnej wielkości. — W orędziu z dnia 23 b. m., wystósowanem do namiestnika, podziękował cesarz za serdeczne przyjęcie, jakiego cesarstwo w krajach koronnych doznał.

Ateny, 24 sierpnia. Pod Sospelajon starły się wojska tureckie z powstańcami. Bliższych szczegółów dotychczas jeszcze nie ma.

Rzym, 24 sierpnia. „Capitano Fracassa“ donosi, że badacz Afryki, Antonelli, przywiózł włosko-abisynską ngodę, spisana przez prezesa ministerstwa Crispiego, a tylko w mniejszej wagi zmiany przez króla Menelika Szoa opatrzoną.

Rzym, 25 sierpnia. Tutejsza poli-

cya wykryła tajny związek anarchistów, którego wielu członków prawdopodobnie wzięło udział w rzuceniu bomby na placu Colonna. Robotnik Frattini, który bombę rzucił, przyznał się do anarchizmu i powiada, że zamierzał bombą zniszczyć jeden z banków rzymskich. Brat Frattiniego jest porucznikiem w armii.

* „Przegląd“ lwowski powtarza na naczelnem miejscu zjadliwy paszkwil, umieszczony przed kilkunastu dniami w petersburskim „Grażdaninie“, w którym jakiś wędrowny Moskal pisząc o Wielkopolsce, opowiada pomiędzy innemi, że żaden z Polaków poznańskich na prawdę nie życzy sobie wykładu języka polskiego w szkołach ludowych(!!), że gazety nasze oburzają się na germanizację tylko pozornie, aby zrzucić z siebie wszelką odpowiedzialność wobec stopniowego zacierania się polskości, — że olbrzymia większość Polaków poznańskich, szczególnie w wyższych klasach, zazdrości w duszy tym szczęśliwym swym rodakom, których ojcowie zmienili się od dawna(!!), itd., itd.

W obec tego rodzaju bredni trudno się nie dziwić naiwności „Przeglądu“, który zdaje się brać je na seryo i żąda od nas, abymy zastanowili się, ażeby nie był naszym obowiązkiem „cokolwiek wyrażniej opierać się szturmowi germańskiej fali“.

Tak dalekośmy już doszli!

Z dziedziny szkolnej.

Grabów, 24 sierpnia.

Pod przewodnictwem królewskiego komisarza królewskiej rejencji w Poznaniu odbył się u nas dzisiaj termin w sprawie odłączenia żydów i ewangelików od szkoły katolickiej w Grabowie. Komisarz ten już kilka dni bawi w naszym powiecie i już w kilkunastu miejscowościach podobne odbywał terminy: a więc królewskie władze szkolne uznają wreszcie potrzebę urzędzenia szkół konfesyjnych.

Na termin ten zawezwani zostali wszyscy członkowie gminy szkolnej, do której oprócz miasta Grabowa należą jeszcze gminy wiejskie: Książenice i Pustkowie Grabowskie. W terminie oświadczył królewski komisarz, że królewska rejencja ze względu na przepelnienie szkoły katolickiej w Grabowie, która obecnie liczy:

dzieci katolickich	352
ewangelickich	78
żydowskich	29

Razem 459 dzieci szkolnych, postanowiła osobną utworzyć szkołę dla ewangelików i żydów, i tych z szkoły katolickiej wyłączyć. Nadto oświadczył królewski komisarz, że ze względu na pozostałą jeszcze wielką ilość dzieci katolickich, szkolna gmina katolicka będzie zniwoloną utrzymywać 6 nauczycieli katolickich; — żydzi i ewangelicy zaś mają mieć wspólnie dwuklasową szkołę z dwoma nauczycielami. Prócz prawem przepisanych dodatków dla nauczycieli ma pobierać gmina katolicka stałe państwowe dodatki na piątego i szóstego nauczyciela po 500 marek, a zatem 1000 marek rocznie.

Ewangelikom zaś i żydom ofiarował rząd na utrzymanie nauczycieli nadzwyczajnego dodatku 800 marek rocznie a na wybudowanie szkoły 8000 marek. Ewangelicy i żydzi mają chwilowo jeszcze, dopóki sobie szkoły nie wybudują, posyłać swoje dzieci do szkoły katolickiej i jak dotąd do kasy tejże szkoły podatek szkolny opłacać.

A więc rząd przychodzi w pomoc szkole katolickiej odłączając od niej dzieci ewangelickie i żydowskie, z dodatkiem prawnym na 6 nauczycieli 2000 marek i dodatkiem nadzwyczajnym 1000 marek. Ewangelicka szkoła na dwóch nauczycieli ma pobierać nadzwyczajnego dodatku 800 marek oprócz prawnego dodatku 500+300=800 marek, co czyni razem 1600 marek rocznie, a oprócz tego jednorazową pomoc na wybudowanie szkoły 8000 marek.

Zważywszy, że gmina katolicka składa się wyłącznie z małych rolników, którzy w tym roku bodaj się perkami wyżywiają, bo żyto, groch i t. d. susze wypaliły a perki od mokości gniją, — z ubogich rzemieślników i wyrobników, i na 6000 marek długu szkolnego, — a do gminy ewangelickiej należą bogaci kupcy żydowscy, wysokie pobierający pensje

urzędnicy i zamożni kapitaliści, to stósunek pomocy rządowej wyda się trochę nieodpowiedni; tam nam 6 nauczycieli 3000 marek, tu na 2 nauczycieli 1600 m. dodatku — ale nie zadowolimy tych wyższych względów u rządu żydom i ewangelikom, owszem życzymy im, aby już nigdy nie potrzebowali, tak jak to było przed 13 laty, wpraszać się na powrót do szkoły katolickiej z naciskiem rządowym pod pozorem, że sami swęj szkoły utrzymać nie są zdolni. Wówczas nie udało się zaprowadzić w Grabowie szkoły symultannej, a więc przyłączono żydów i ewangelików do szkoły katolickiej, pozostawiając jej pierwotny katolicki charakter z jednym nauczycielem ewangelickim.

Polacy na obczyźnie.

O wynaradawianiu się naszych braci w Niemczech tak pisze „Leipziger Tageblatt“: „W czasie ostatnich dziesięcioleci lat tysiące polskich robotników wyniosło się z wschodnich prowincji pruskich za robotą do środkowych i zachodnich prowincji. W wielu okolicach potworzyły się bardzo znaczne kolonie polskie, które na dłuższy czas zatrzymały swój charakter narodowy, ponieważ ustawicznie przybywa do nich nowa emigracja, a w towarzystwach podtrzymują język ojczysty. Przyczynia się też do tego utrzymania polszczyzny nabożeństwo, na którym raz poraz jest polskie kazanie. Te kolonie są niekiedy dość luźne, czego dowodzi statystyka, zestawiona w 1886 r. w czysto niemieckich obwodach rejencyjnych. W Berlinie było 103 dzieci, mówiących tylko po polsku, a 415 dzieci polskich mówiło także po niemiecku. W obwodach rejencyjnych poczdamskim i frankfurckim było 44 dzieci, mówiących tylko po polsku, a 213 dzieci polskich mówiło także po niemiecku. W merseburskim obwodzie rejencyjnym było 155 dzieci polskich, w monasterskim 465, w arnsberskim 165, w dyseldorfskim 81, w magdeburgskim 42, z których większa część mówiła także po niemiecku.

Szkola, rzecz jasna, nie troszczy się o język polski, dzieci polskie uczą się w szkole tylko po niemiecku, tym też językiem rozmawiają w towarzystwie z dziećmi niemieckimi, dla tego też w krótkim czasie nauczą się bardzo płynnie mówić po niemiecku. Tak więc z czasem niemczy się te dzieci, ale nie tracą wiary, której się wiernie trzymają.“

Tyle „Leipz. Tagebl.“, który, mówiąc o nienukionionem zmniejszeniu się naszych rodaków, jeżeli stale pozostają w Niemczech, ma słuszną rację. Jestto zresztą nienukioniona ostateczność: mniejsze grupy polskie ulegają szybciej, większe powolniej zniemczeniu. W Berlinie samemu nie mało takich nazwisk polskich, dziś zupełnie zgermanizowanych. Zresztą podobnemu procesowi podpadają Niemcy w Ameryce, gdzie mają tyle swobody w pielegnowaniu swego języka. Karcił ich o to ks. Bismarck już nieraz z trybuny parlamentarnej, żalił się przekołał, że dzieci niemieckie, które ledwo z Niemiec do Ameryki przyjechały, zapierały się pochodzenia niemieckiego i po niemiecku ze mną mówić nie chciały. Nasze dzieci nie zapierają pochodzenia swego na obczyźnie dopóki go nie zapomną i nie wynarodowiają się. — Twierdzenie „Leipz. Tageblattu“, jakoby nasi bracia wiernie trzymali się wiary w okolicach protestanckich, jest niezupełnie zgodne z prawdą, bo znana jest rzeczka, że wielu z nich przez małżeństwo traci katolicyzm, przechodząc na protestantyzm. Tak więc przez emigrację z ziem naszych ubywa nam Polaków i katolików. Jedyna przeciw temu rada, aby zapobiegać tej nieszczęsnej emigracji, chociażby nawet przez lotniet, bo i ta naraża lud nasz roboczy na indyferentyzm religijny i narodowy, a nie mało z tych wędrowców ginie niepowrotnie dla wiary i narodowości naszej.

Iluzje moskiewsko-francuskie.

Wiedeń, 24 sierpnia.

(cc) W obydwu państwach, przeciwko których zaborczym chuciom liga centralna stanowi silną tamę, ciągle jeszcze przeważa najgorsza polityka, polityka iluzji. W Paryżu prezydent Carnot liczy na

sympatyą ludów i powtarza szumny frazes poety, który nigdy nie był mniej prawdziwym, jak dziś, że każdy człowiek ma swoją ojczyznę, najprzód Francją a potem swoją własną; a „Nowoje Wremia” twierdzi, że w Austro-Węgrzech przeciwko sojusznemu potrójnemu oświadczyła się „większa połowa” poddanych cesarza Franciszka Józefa, mianowicie wszyscy (?) Słowianie, z wyjątkiem może (?) jednego (!) Polaka!

Większa połowa, to jak wiadomo nonsens, bo wszystkie połowy są równe. Atoli przypatrzmy się tej rzekomej „większej połowie.”

Austro-Węgry liczą obecnie 40 milionów ludności. Z tej liczby przypada na Niemców około 11 milionów, na Madziarów około 7 milionów, na Rumuńczyków około 2 1/2 miliona, na Włochów pół miliona, czyli razem na narody, nie należące do szczepu słowiańskiego 21 milionów, a zatem więcej, niż połowa. Z tych wymienionych narodów żaden nie oświadczył się przeciwko lidze potrójnej, oświadczyły wszystkie gorliwie przy niej stoją. Doliczwszy 3 miliony Polaków galicyjskich, którzy także zgadzają się na sojusz potrójny a w każdym razie nie skłaniają się ku Moskwie, mamy więc już 24 milionów poddanych cesarza Franciszka Józefa, którzy nie oświadczyli się przeciwko sojusznemu.

Nadto zważyć trzeba, że Niemcy, Polacy i Madziarzy de facto znaczą politycznie o wiele więcej, niż np. równa liczba Słowaków, Rusinów albo Serbów, tak samo, jak w wojsku oficer znaczy więcej, niż kilkunastu szeregowców. Nie tylko więc liczbą, lecz więcej jeszcze wpływem przyjaciele sojuszu potrójnego stanowczo w Austro-Węgrzech przeważają nad tegoż przeciwnikami. Przestawiając nie jest jeszcze wcale pewną rzeczą, czy Chorwaci, Serbowie, Słowacy można zaliczyć do zasadniczych wrogów sojuszu potrójnego, a także co do Czechów, o ile tam wpływ posiadają ludzie wytrawni i wielcy właściciele, szwajcarskie moskiewicy nie powinni się po nich spodziewać wielkich rzeczy.

Względnie polityka moskiewsko-francuska powinna na koniec uznać fakt, że sojusz potrójny jest bardzo silny, zamiast oddawać się ciągle niedorzecznyemu iluzom, jakoby się rozpadła.

Do utwierdzenia i wzmocnienia sojuszu austriacko-niemieckiego głównie przyczyniła się rewolucyjna polityka rosyjska na półwyspie bałkańskim. Niezręcznym dyplomatom moskiewskim zdawało się, że niepokojąc Austrię na półwyspie bałkańskim, zmuszą ją do rzucenia się w objęcia Moskwy. To samo przypuszczali niektórzy naiwni moskalofili w Austrii.

Tymczasem owe intrygi rosyjskie i panslawistyczne naturalnie wywarły odwrótny skutek. Dwór wiedeński nie ma żadnego powodu do gorącej przyjaźni dla dworu berlińskiego. Atoli Niemcy nie grożą Austrii, nie domagają się żadnej części terytorium austriackiego, nie podkopują wpływu Austrii, owszem okazują jej przyjaźnię. To też zbliżenie się dwóch tych mocarstw jest rzeczą naturalną.

Panslawiści domagali się najprzód od Austrii, aby Rosji oddała na łup Bułgarię. Kategoryczne odmówienie oświadczenia rządu tutejszego przekonało ich, że Austro-Węgry tego nie uczynią. Na początku roku bież. znowu w kołach panslawistycznych zapanowała wielka radość z rzekomego zwycięstwa wpływu rosyjskiego w Bukareszcie i Białogrodzie. Atoli odmowne intrygi rosyjskie nie miały innego skutku, jak ten, że sojusz austriacko-niemiecki uczynił „nierozrwalnym.”

Gdyby Rosja była się szczerze wyraziła wszelkich pretensji do panowania na półwyspie bałkańskim, gdyby była uszanowała autonomię Bułgarii, nie intrygowała w Bukareszcie, ani w Białogrodzie, kto wie, czy nie byłoby się dyplomacji rosyjskiej udało pobudzić tu głęboko zakorzenionych w pewnych staroautriackich kołach antypaty do Prus i sprowadzić zbliżenia Austrii i Rosji?

Atoli środki gwałtu, intrygi i groźby okazały się niewłaściwymi. Ktokolwiek posiada jakie takie poczucie państwowego interesu Austrii, a nie klasowe wyższe interesy Rosji, zrozumiał doskonale, że Austrija popełniłaby samobójstwo, gdyby pozwoliła Rosji osiedlić się na półwyspie bałkańskim, i że, aby zapobiec temu, należy koniecznie, choćby pod najcięższymi warunkami, utrzymać i utrwalić sojusz z Niemcami.

Tym sposobem właśnie polityka rosyjska, której głównie zależy na rozszerzeniu sojuszu austriacko-niemieckiego, najbardziej przyczyniła się do utwierdzenia go.

Prawda, że brutalna pożądliwość jest narodowym namiętnością rosyjską, którego żadna dyplomacja nie zdołałaby pohamować, bo:

„Bóg dał ręce, aby brać” — to rosyjskie przysłowie.

Walne zebranie Towarzystwa Görresa.

(Ciąg dalszy.)

Filozoficzny rocznik, wydawany za inicjatywą i z pomocą Towarzystwa przez pp. prof. Gutberleta i Pohlega w Fuldzie, cieszył się znaczną liczbą abonentów.

Abonentów z Towarzystwa Görresa było w bieżącym roku 233, przez księgarnię rozesłano 140, przez pocztę 1 egzemplarz, wolnych egzemplarzy i do wymiany było 47. Staraniem Towarzystwa wychodziło pismo: Archiv für Literatur- und Kirchengeschichte des Mittelalters, również „Bibliothek des Campo santo der Deutschen” w Rzymie. Towarzystwo udzieliło także pomocy kilku uczonym i pisarzom ku popieraniu celów naukowych i literackich. — W przyszłym roku postanowiono na ostatnim walnem zebraniu w Eichstätt za inicjatywą ks. prałata dr. Hülskamp i dr. Finkgo założyć w Rzymie stację historyczną. Komisja, mająca się zająć wykonaniem tego zamiaru, utworzyła się natychmiast. Celem nowego przedsięwzięcia jest uorganizowanie prac historycznych rzymskich stypendyatów podług jednostajnego planu i w tym celu mają być wydane na podstawie ściśle naukowych badań ważne źródła historyczne z rzymskich zbiorów. Już w przeszłym roku rozpoczęto pracę w Rzymie z pomocą ks. dr. Kirscha, mieszkającego w Rzymie od kilku lat i dr. Glasschrödera, praktykanta w państwowym archiwum w Monachium.

W czwartek po południu odbyło się posiedzenie wydziału nauki prawniczej i społecznej. Rozprawy toczyły się głównie nad leksykonem państwowym.

Ks. kanonik dr. Schnütgen miał artystyczno-topograficzny wykład, mający być wstępem do zwiedzenia miejscowych zabytków sztuki, w które Kolonia obfituje i skreślił umiejętnie charakterystyczne właściwości zabytków, mianowicie w dziedzinie sztuki budowlanej. Mówca dał jasny pogląd na rozwój architektury kościelnej i jej rozmaite fazy od 881 roku, przeszedł następnie do architektury świeckiej, która już w zamczyskach i pałacach, istniejących dotąd, po części tryumf swój zaznała. Plastyka łączyła się ściśle z architekturą, od której czyniła się zależną.

Obok plastyki kwitnęło malarstwo jako malarstwo miniaturowe już od X wieku. Z XIII stuleciem rozwinęło się malarstwo ściennie, którego zabytki znajdują się w kilku kościołach kolonich.

W malarstwie na szkło odznaczali się już kolonijscy mistrzowie na początku XIII wieku.

Jako najświetniejsze czasy sztuki w Kolonii, mianowicie sztuki złotniczej, oznacza mówca wiek XII i XIII, w którym powstały wielkie i wspaniałe relikwiarze i inne naczynia i przybory kościelne. O tym wszystkim referował mówca w długim i niezmiernie zajmującym wykładzie.

Bezpośrednio po posiedzeniu wydziału prawniczego i społecznej nauki, odbył wydział historyczny swe posiedzenie pod przewodnictwem ks. prałata Hülskamp. Na tém zebraniu miał wykład dr. Wurm z Lichtenau o potężnym Kardyale Albornozie († 1367), poczem rozprawiano o roczniku historycznym. Stwierdzono, że rocznik zyskał sobie poważne stanowisko między historycznymi pismami i cieszy się znaczną liczbą prenumeratorów między członkami i przez księgarnię. Powstaje tylko jedna trudność, spowodowana przez rozszerzenie rozmiarów pisma (pierwszy zeszyt b. r. obejmuje 252 str. w przeciwstawieniu do 183 str. I zeszytu w r. 1880), które powstało z powodu przeglądu dziennikarskiego i nowości, co naturalnie pociąga większe koszty za sobą. Pozostaje więc: albo podnieść prenumeratę, albo ścieśnić zakres pisma.

Po urzędowym posiedzeniu podążyło zebranie za ks. kanonikiem Schnütgen-em do kościołów św. Andrzeja, św. Urszuli i św. Gereona, w których kompetentny ten znawca średniowiecznej a mianowicie kolonijkiej sztuki rozprawał nad swymi wywodami, stwierdzając je namiętnymi dowodami. Obejrzało skarbcie tych kościołów, liczne w nich zabytki sztuki, jak: mszały, naczynia i różne przybory, potrzebne do służby Bożej.

Po ukończeniu popołudniowego posiedzenia zaprowadził kanonik dr. Berlage członków Towarzystwa do biblioteki katedrałnej, którą tego dnia utworzono dla ich użytku. Podziwiano tam najpiękniejsze i najważniejsze kodeksy z pełnymi znaczeniami miniaturami.

Wieczorem zebrali się członkowie walnego zgromadzenia w salach najstarszego Towarzystwa katolickiego w Kolonii, t. j. Towarzystwa obywatelskiego. Ks. Biskup Vaughan z Salfordu zaszczylił także zebranie swą obecnością. Chór maryjańskiego bractwa młodych kupców wykonał pod kierownictwem wikaryusza katedralnego Pesche piękny kwartet, wysłuchany przez audytorium z najwyższymi zadowoleniem. Prezes Towarzystwa obywatelskiego uczył w swym mowie Towarzystwo Görresa, na co z podziękowaniem odpowiedział rzecznik Julius Bachem w imieniu Towarzystwa. Wieczór ten zapelnili mowy na przemian z śpiewem i humorystycznymi oracyami. W ciągu wieczoru przemówił także po francuzku ks. Biskup salfordzki, oświadczaając, iż przybył nie z ciekawości, lecz aby się czegoś nauczyć. Pragnie on, aby w Anglii także naśladowano pracę Towarzystwa, gdyż i angielskie dzieje potrzebują ścisłego zbadań, by je oczyścić z fałszów, przynoszących mianowicie ujemne katolicyzmowi. Mówca oświadczył, iż zna dzieje walki kulturowej w Niemczech, wie ile duchowieństwo walk staczać musiało i stacza jeszcze na polu wiary i nauki. Czcigodny Biskup podziękował następnie za

przejmne przyjęcie a zwłaszcza za to, że daną mu była sposobność nauczania się niedjednego. Przemówienie to przyjęto hucznymi oklaskami, a odpowiedział na nie prof. dr. Alberdingk-Thijm z Leodyum okrzykiem na cześć angielskich katolików, poczem jeszcze ks. Rieners z Bruskeli poświęcił kilka gorących słów wyrażeniu sympatyj belgijskich katolików dla dążności Towarzystwa Görresowego. Około godziny 11 wieczorem zakończyło się to ze wszelkich miar przyjemne posiedzenie.

(Dokończenie nastąpi.)

Komentarz

do num. 13 porządku obrad Sejmiku Spółek Zarobkowych w Toruniu dnia 21 sierpnia 1889 roku.

(Ciąg dalszy.)

III. Instrukcja dla obecnie istniejących Spółek z nieograniczoną poręką.

A. 1) W statucie Spółki powinny oprócz starostwa prawem przepisanych nadto być umieszczone następujące przepisy:

- a) o uwierzytelnianiu uchwał Walnego Zebrania i o przewodnictwie takowemu § 6, 3.
- b) o wysokości udziału pojedynczego członka i wpłatach obowiązkowych na takowy, do jakiej sumy i ile, w którym czasie, na takowy jest wpłacać obowiązany § 7, 2.
- c) o tworzeniu funduszu rezerwowego § 7, 4.
- d) o czasie peryodu obrachunkowego, jeżeli ten na krótszy czas, aniżeli rok, ma być oznaczony, lub też nie odpowiada rokowi kalendarzowemu § 8, 1.
- e) o nie udzielaniu pożyczek nie członkom § 8, 2.

2) W oświadczeniach wstępu do Spółki musi być umieszczonym, że pojedynczy członek „za zobowiązania Spółki tak teje, jak i wprost wierzytelności teje” wedle przepisów prawa spółkowego swym całym majątkiem poręcza” § 118.

3) Zarząd musi się składać najmniej z dwóch członków § 24, 2.

Niejednak dwóch członków nie może zowiązywać Spółki § 24.

4) Zarząd musi listę członków, zgodną z rejestrem Spółkowym, prowadzić. §§ 30 i 152.

5) Spółka musi mieć Radę nadzorczą, a ta najmniej z trzech członków składać się powinna. §§ 9, 34, 158.

6) Każdy członek ma na walnem zebraniu tylko jeden głos § 41, 2.

7) Wystąpienie członka może tylko z końcem roku obrachunkowego nastąpić. §§ 63, 64, 65, 66, 75. Wyowiedzenie członkostwa najmniej na trzy miesiące przed końcem roku a może najwyżej na 2 lata przed czasem tym być oznaczone. §§ 63, 2. (§ 140). Udział wypłaca się w przeciągu 6 miesięcy po wystąpieniu.

8) Przekaz udziału musi być w ustawach zakazany, inaczej może takowy być przekazywany § 74.

9) Uchwała prawomocna rozwiązania lub zmiany ustaw wymaga większości 3/4 głosów zgromadzonych na walne zebranie członków. §§ 16, 2, 76.

10) Członek może mieć tylko jeden udział (§ 112). Członkowie, którzy przy wejściu w życie nowego prawa więcej jak jeden udział posiadają, nie są tym przepisem dotknięci. § 163.

11) Ilości, wpłacone na działy większe, nie obowiązkowe, nie mogą być żadną miarą oprocentowane. § 21.

12) Udział podczas członkostwa nie może być wypłaconym, ani pożyczką obciążonym. §§ 22, 2.

13) W ustawach dotychczasowych w miejscach, gdzie takowe się odwołują do przepisów prawa z dnia 4 lipca 1868, lub które zawierają odnośne do tego prawa przepisy, nowym prawem zmienione, wchodzą w życie odnośne przepisy prawa z dnia 1 maja 1889.

14) Spółki muszą przynajmniej co drugi rok poddać się rewizji przez rewizora do rewidowania Spółki, jako członek nienależący. §§ 51—62.

Z wglądów powyższych i nadto, że niektóre ustawy Spółek zapewne nie odpowiadają nowemu prawu, zaleca się zmiana ustaw w najkrótszym czasie — jednakże po dokładnem rozpatrzeniu się w prawie i w statucie wzorowych, przez szanownego Patrona wypracowanych. — Rzecz ta może być po wejściu w życie nowego prawa urzędową i dla tego nowe prawo obejmuje przejściowe przepisy, do dopełnienia których, i to w czasie tam przepisanych, Spółki, resp. ich zarządy są zobowiązane. § 152.

B. Przejściowe przepisy nowego prawa są:

1) Zarządy Spółek muszą przedewszystkiem zaraz po 1 października t. r. do firmy dotychczasowej w statucie dodać „eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftung“ i dodatek ten w przepisanej formie sadowi swemu zameldować. § 155.

2) Najpóźniej do 1 listopada 1889 jest Zarząd zobowiązany listę członków pr. 30/9 89 i nadto tych członków, którzy wystąpienie swe z Spółki na koniec roku 1889 zameldowali, sadowi podać. § 164.

3) Z ukończeniem pierwszego roku obrachunkowego po wejściu prawa nowego w życie muszą Spółki tworzyć fundusz rezerwy, jeżeli dotąd tego nie czyniły. Do utworzenia tegoż muszą zużyć najmniej 10% czystego zysku każdego roku obrachunkowego § 156.

4) Spółka, której ustawy pozwalają udzielanie pożyczek nie członkom, może działać

wedle przepisu tego jeszcze dwa lata (wbrew § 8 2) § 157.

5) Względnie Zarządu i Rady Nadzorczej zawiera przepisy § 158 — (czas 1 kwiecień 1890).

6) Względnie członków należących do więcej, jak jednej Spółki § 159 i

7) Względnie roku obrachunkowego § 157 1.

(Dokończenie nastąpi.)

KRESPONDENCYE.

Wiedeń, 22 sierpnia.

(Fałszywe pogłoski o dymisji ministra Dunajewskiego. — Przyjazd szacha perskiego do Wiednia. — Królowa serbska. — Głód w Czarnogórze. — Wiadomości „Fremdenblattu” z Paryża.)

(22) Wśród zupełnej ciszy na polu polityki wewnętrznej plotka „Kuryera lwowskiego,” jakoby minister skarbu Dunajewski był zażądał dymisji, aby się poświęcić wyłączenie reorganizacji akademii krakowskiej, której został mianowany w miejsce s. p. hr. Alfreda Potockiego wicepretektem, doczekała się powtórzenia przez tutejsze dzienniki opozycyjne. Jednak nawet „Neue fr. Presse” wiadomość tę zaopatrzyła w znak zapytania. I to całkiem słusznie. Akademia krakowska, pomimo denuncjacji „Reformy”, nie jest wcale dezorganizowana, nie potrzeba więc dr. Dunajewskiego na jej reorganizację. Aby minister, który przywiódł do ładu finanse austriackie, właśnie teraz ni ztąd ni z owąd miał się usuwać, trudno przypuścić. Zapewne, że okoliczności mogą zmusić Koło polskie do zmiany taktyki i że w tym razie dr. Dunajewski wystąpiłby z gabinetu — z ważnych politycznych powodów. Ale to wszystko może przecież nastąpić dopiero po wyjaśnieniu się sytuacji w radzie państwa, a zatem za dwa miesiące, nie teraz. Zresztą dr. Dunajewski nawet nie powrócił jeszcze z urlopu, który spędza w Badeniu, tém mniej plotka „Kuryera lwowskiego”, którego minister skarbu z pewnością nie używa jako powiernika swych myśli i zamiarów, nie zasługuje wcale na wiarę.

W tej chwili zresztą wszyscy tutaj wyglądają przybycia — szacha. Cesarz i arcyksiężna Marya Teresa, która przy przyjęciu władzy perskiego reprezentować będzie cesarową Elżbietę, dziś przybyli do Wiednia. Szach wczoraj stanął w Salzburgu, gdzie go przyjmowali uroczyste przydatki mu kawalerowie honorowi generał Dörrler i br. Wolkenstein, tudzież były poseł w Teheranie, a teraz — znowu poseł w Białogrodzie, generał Theomel, namiestnik hr. Thun i tłumieka. Jutro szach przybędzie do Wiednia, a na przyjęcie jego wyruszy znaczna część załogi tutejszej, jakoż z programu uroczystości widać, że dwór tutejszy pragnie przyjąć dostojnego gościa jak najokazalej. Szach po raz trzeci przybywa do Wiednia. — Podróż roku 1873 opisał choć nie tak dowcipnie, jak Usbek w sławnych „Lettres persanes” Monteskiusza, to jednak bardzo zajmująco. Urzędowa „Wiener Abendpost” swego czasu ogłosiła z tego opisu rozdział, dotyczące pobytu szacha w Wiedniu. Teraz dzienniki tutejsze na cześć gościa powtarzają ten opis w feljetonach. Niektóre zaś w umyślnych feljetonach zalecają Wiedeńczykom szacha. Zważywszy, że Austrija po Persji niczego się nie spodziewa i nie obawia, jak Rosja lub Anglia, serdeczne przyjęcie w Wiedniu powinno szacha tém więcej ująć, ponieważ jest całkiem bezinteresowne. Cesarz bawiącego tu eks-króla Milana, zaprosił na wszystkie uroczystości dworskie, urządzone na cześć szacha.

Według najnowszej wersji, pani Natalia Czeczko, czyli była królowa serbska, której zawsze jeszcze niektóre dzienniki według formułek, która była odpowiedzialna przed 10 laty, ale nie jest nią wcale dzisiaj, dają tytuł „pięknej,” nie przybędzie do Białogrodu. Rozumie się samo przez się, że tutaj przybycie tej równie ambitnej, jak niezdolnej pani, do Serbii nie byłoby wywołało najmniejszego zaniepokojenia i że dyplomacya austriacko-węgierska w niczem nie wpłynęła na obrady, dotyczącej tej kwestyi. Więcej niepokojącym jest fakt, że w Czarnogórze wzmaga się głód. Szkółki jednego z najbiedniejszych cara od wieków siedzieli spokojnie, albo poruszali się według rozkazu lub nieurodzaju w Czarnogórze. Można się więc obawiać, że głód pobudzi ich do jakiejś wojennej wyprawy, której potem nadadzą firmę narodowej misji! Na szczęście południowa granica Hercegowiny jest tak zabezpieczona łańcuchem warowni czyli „kul,” że Sokoły czarnogórscy w każdym razie zmuszeni będą zwrócić swą waleczność w inną stronę. To też dziś dzienniki półurzędowe zaprzeczają doniesieniom moskalofickiej „Correspondance de l'Est,” jakoby na pograniczu Hercegowiny nastąpiły rozruchy.

„Fremdenblatt” wczoraj doniósł z Paryża, że w tamtejszych kołach dyplomatycznych mówią o zamiarze ks. Bismarcka zwołania kongresu, któryby uchwalił ogólne rozbrojenie. Jest to rzeczywiście nowa denuncjacja francusko-moskiewska, wymierzona przeciwko lidze pokoju, jakoby ta zamierzała swą wolę narzucić dwóm innym mocarstwom. Takimi plotkami i intrygami Francuzi bawią się, gdy tymczasem przyjęcie, jakiego cesarstwo niemieckie donosi z Strassburgu,

świadczy, że tam nastąpił wreszcie zwrot, korzystny dla Niemiec.

Paryż, 24 sierpnia.

(O uczcie merów francuzkich.)

Gdyby żył jeszcze Rabelais, mógłby dodać nowy rozdział do uczt Gargantui. Trzynastu tysięcy merów, tysiąc z okładem gości i ośmet muzykantów: oto, co podejmował Paryż zeszłej niedzieli w pałacu de l'Industrie.

Ogromna sala Kryształowego pałacu nie zdołała pomieścić wszystkich zaproszonych; część ich znalazła miejsce na galerii górnej, reszta w przybočných salach.

Prezydent Rzeczypospolitej, prezydent rady municypalnej, ministrowie, dziekan merów, burmistrz największej gminy we Francji, lyoński, i najmniejszej, gubernator Paryża, p. Alphand i t. d. zajmowali stół honorowy, umieszczony na wywyższeniu, pokrytem pasowym aksamitem, haftowanym złotem. Naprzeciwko stały stoły przeznaczone dla przedstawicieli prasy francuzkiej i zagranicznej: z boku pod obszernym sklepieniem sali stoły o 20 nakryciach, w dostatecznej odległości, by mógł swobodnie krążyć między nimi, przy których zabierali miejsce merowie, umieszczeni podług departamentów.

Światło elektryczne, pomieszczone z gazowem, dawało złudzenie słońca, rzucającego promienie na stół zastawiony zapalonemi świecami. Nawa była w koło przystrojona chorągiewami i draperiami z aksamitu, odbijającego od gobelinów.

Co do samej uczty, była wyborna. Oprócz zupy i kawy wszystkie dania były zimne: ryby, pieczenie, galarety. Wina i likierów, sobowów i deserów było mnóstwo. Służba, świetnie wykonywana przez tysiące służących, pozwoliła ukończyć ucztę w półtorę godzinę.

Z mów ogłoszono dwie tylko: obszar sali i szmer rozmów nie dozwolił słyszeć wszystkim gościom mowy prezydenta rady municypalnej, ani prezydenta Rzeczypospolitej, lecz mowy ich rozdawano podczas, gdy je wygłaszały.

Głośne okrzyki „niech żyje Carnot!” przyjęły prezydenta na wstępie, a kiedy zabrał głos, musiał chwilę zaczekać, dopóki się nie uciszyły huczne okrzyki na cześć jego. Skończywszy mowę, p. Carnot zstąpił z wywyższenia, a merowie przedelflowali przed nim tak, jak na wstępie przedelflowali przed prezydentem rady municypalnej.

Przez cały czas obiadu zmieniali się kapele wojskowe i chóry śpiewaków, ale sala jest tak wielka, że w środku nie można było rozróżnić melodii, która grano w jej końcu. Jedyną Marsylianke słyszeli wszyscy, ponieważ część obecnych śpiewała ją równocześnie z muzyką.

Oprócz okrzyków, jakimi przyjęto prezydenta Carnota, nie było żadnej innej manifestacji przez cały wieczór. Gdy goście przechodzili, tłumy wołały „niech żyje p. burmistrz!” a oni odpowiadali okrzykiem: „Niech żyją Paryżanie!”

Nie upoważniono zaproszonych do palenia w sali uczty, udali się więc tłumnie do „Ogrodu Paryża,” gdzie oczekiwali iluminacji Pola Marsowego. Kolej żelazna dwudziestu pociągami, które następowały po sobie bez przerwy, zawiozła merów do wieży Eiffla i do iluminowanych wodotrysków.

Ciekawość przywiodła niezliczone tłumy przed pałac de l'Industrie, i w całej przestrzeni, którą przebywali aż do Pola Marsowego; Paryżanie łączyli się do pochodu swych edlów, czcząc tak swoich gości.

Trudno temu uwierzyć, a jednak prawda jest, że połowa merów pierwszy raz była w Paryżu, wszystko ich oświecało w sali uczty i na Polu Marsowym i objawiali swój podziw z naiwną radością.

W poniedziałek trzy teatry dawały dla nich bezpłatne przedstawienia, byli nadto przyjęci w pałacu elizejskim.

Jakie będą polityczne następstwa tej uroczystości? Trudno dziś wypowiedzieć o tem są jakieś, ponieważ na 33 tysiące merów tylko 13,000 odpowiedziało na zaproszenie miasta Paryża.

Ale to jest prawdopodobnem, że w tych 13,000 gmin nie ustają opowiadania o przyjęciu w dniu 18 sierpnia.

Co do kosztów owego wieczoru, oceniają je na milion. Miasto Paryż je zapłaci a jego budżet pozwala na podobne szaleństwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* General-gubernatorem kijowskim, jak donosi „Now. Wr.” ma być mianowany generał Ignatiew, towarzysz ministra spraw wewnętrznych.

NIEMCY.

* Berlin, 24 sierpnia. Jutro o godzinie wpół do dziewiątej rano spodziewają się tu przybycia cesarza z powrotem z krajów koronnych do Poczdamu. — Telegram donosi, że cesarstwo przybyło o tym czasie na dworzec Wildpark, zład wśród okrzyków ludności udali się powozem do Nowego pałacu. Czy i kiedy udadzą się ztąd cesarstwo do stolicy, to jeszcze nie wiadomo.

— Walka, jaka wre od kilku dni między „Kreuz Ztg” a „Köln. Ztg”, przy-

Szczecin, 26 sierpnia 1889. (Kursa końc.)			
Kurs z dnia		24	26
Pszonka stała.			
na sierpień-wrzesień		—	—
na wrzesień-październik		186 50	187
na październik-listopad		187 50	188
żyto spok.			
na sierpień-wrzesień		—	—
na wrzesień-październik		159 —	158
na październik-listopad		159 50	159
Olej rzep. stała.			
na wrzesień-październik		69 —	69
na kwiecień-maj.		64 50	64
Okowita potw.			
w miejscu spożywcza.		55 20	55
eksportowa.		35 70	35
na sierpień-wrzes. eksp.		34 60	34
na wrzes. paźdz. eksp.		34 30	34
Petroleum			
w miejscu.		12 20	12

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Nowenna:** „Pamiętaj o Królowie od Serca Jezusowego“ z przydaniem trzech dni dzieł czynienia, wysłała co dopiero w Drukarni Kuryera Poznańskiego. Jest to sympatyczna książeczka o 64 stronach, zawierająca pięknie i stosownie dobrane modlitwy, rozłożone na dziewięć dni — nader pożyteczne w trudnych chwilach życia i ważnych sprawach doczesnych. Zastępują na uwagę następujące rozdziały: 1) Nieograniczona władza Królowej od Serca Jezusowego. 2) Najlepsza Pośredniczka. 3) Opieka Królowej od Serca Jezusowego. 4) Nieprzebrane źródło wszelkiego dobra. 5) Miłość i Miłosierdzie. 6) Światło i Zbawienie. 7) Prośba. 8) Nie ma odmowy. 9) Nadzieja. W trzech dniach dzieł czynienia podane są: 1) Trojaki wspomnienie. 2) Trojaki pożytek. 3) Trojaki Apostołstwo. — Prócz tego zawiera Litanię do Królowej od Serca Jezusowego.

Dziśko zaopatrzone w aprobatę Władzy Duchownej. — Cena za egzemplarz 20 fen., z przesyłką 25 fen.

W tejże Drukarni wysłała także najnowsza przez Ojca św. Leona XIII zalecona Modlitwa do św. Józefa, zaopatrzone również w aprobatę Władzy Duchownej i ozdobiona kształtnym obrazkiem św. Patrona Kościoła.

Cena za 50 egzemplarzy 50 fen., 100 egzpl. 75 fen. Na portoryum opłaca się 10 lub 20 fen.

*** Gorzelnika wyszedł numer 2 i zawiera:** Podmłoda. — Sprawozdanie z IV walnego zgromadzenia Towarzystwa Gorzelników polskich odbytego we Lwowie dnia 6 i 7 lipca 1889. — Rozmaitości. — Sprawy Towarzystwa. — Od Administracji. — Ogłoszenia.

*** Przewodnik naukowo-literacki,** dodatek bezpłatny do „Gazety Lwowskiej“ w zeszycie za miesiąc sierpień zawiera następujące artykuły: 1) Listy Andrzeja Edwarda Koźmiana 1830—1864 r. 2) Roman Sanguszko, hetman polny litewski przez dr. Antoniego Prochaska. 3) Rozbiór utworów Antoniego Malczewskiego przez Mikołaja Mazanowskiego. 4) Kilka słów o Filomatach i Filaretach przez dr. Szelię. 5) Stosunki wrażeń do zewnętrznego świata przez dr. Aleksandra Raciborskiego. 6) Wspomnienia z czasów wielkiej wojny (zapisy z archiwum Nieborowskiego) przez R. 9) Kronika literacka.

Przybyli do Poznania.
Poznań, 25 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUSKI.
Hr. Plater z Wielichowa, Paris z Berlina, Viktor z Halli, Szmyt ze Srody, Szczepczyński z Bydgoszczy, Radoński z Królestwa Polskiego, Kwiatkowski z Krakowa, Bierbaum z Berlina, Grunwald z Wrocławia.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Błociszewski z Przecławia, Sikorski z Gwartowa, Brownsford z Jaworowa, Rakowski z żoną z Grodziszka, Niklas z Wrześni, pani Grochowska z Miłostawia, Sarrazin z Ulejna, Machinski z Gościeszyna, Adamski z Fortu V, Grunwald z Mysio-

wie, Nise z Gubeny, Baumann z Hamburga, Brandt z Wrocławia, Caro z Węgierskiego, Mosler z Lignicy, Gutentag z Raciborza, Aronheim z Berlina.

Skrzynka do listów.

*** X. W. M.** Ile w tych wszystkich pogłoskach o nowo powstałych mających pismach prawdy — odpowiedzieć trudno. Nam się zdaje, że po prostu niewyraźne treści pewnych niespokojnych osób, znanych z malkontentstwa, wzięto za nieodwołalne zamiary. Że się nie-mieckie dzienniki, takie mianowicie, jak „Köln. Ztg.“, „Berliner Börsen-Courier“ i tutti quanti, cieszą z tego powodu i wyrażają nadzieję, że te nowe pisma tylko tyle większą niezgodę wywołają w naszym społeczeństwie, temu dziwić się nie będziemy. Miejszy nadzieję, że to wszystko strachy na Lachy.

Stacya obserwacyjna: Żabików pod Poznaniem.

Obserwator: Dr. J. Ulatowski.
(Wydział Przyrodników Tow. Przyj. Nauk i Tow. agron. W. Ks. Pozn.)

Data i godzina.	Barom. sprow. na 0° C.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
24. Pop. 2 751,70	PldPldZ. um.	deszcz ¹⁾		+14,2
24. Wie. 9 751,75	PhZ. umiar.	deszcz ²⁾		+12,0
25. Ran. 7 752,45	PldZ. umiar.	pochn ³⁾		+11,4

¹⁾ Od godziny 9 deszcz; wysokość opadu = 3,8 mm.
²⁾ Wysokość wody spadłej od godziny 2 do 9 = 6,8 mm.
³⁾ W nocy deszcz = 0,5 mm.

Dnia 24 sierpnia maximum temperatury: 15,8° Cel.
minimum „ 9,8° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Rosyjska pożyczka premialowa z r. 1866. Na bliższe ciągnięcie oświadczył 13 września. Przeciwno stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około 270 marek za sztukę, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 18, za premią 2 marek za sztukę.

(K) Poznań, 26 sierpnia. — **Sprawozdanie giełdowe.** —
Stan powietrza: pogoda.
Zyto bez handlu.
Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano — w miejsc. (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 54,70 pl. 50-ta 35,00 m., sierpień 50-ta 54,70 m. 70-ta 35,00 m. wrzesień 50-ta 54,70 m. 70-ta 35,00 m.
Poznań, 26 sierpnia. — Ceny maki. Pszena 27,50 rżana 23,50 za 100 kilogr.

Ceny targ. w Poznaniu
dnia 26 sierpnia 1889.

	piękny	średni	pośledni
Pszemka stara 100 kilg.	18 50	18 —	17 30
„ nowa „	18 10	17 50	16 80
Zyto stare „	15 —	14 70	—
„ nowe „	15 60	15 30	14 90
Jęczmień stary „	14 60	13 60	12 70
„ nowy „	16 70	15 70	14 —
Owies stary „	16 —	15 60	15 20
„ nowy „	16 —	14 —	13 —
Groch wstępy „	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—
Kartofle „	—	—	—
Zubin złoty „	—	—	—

(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000%
Tralles. Wypowiedziano —, — litrów. Cena wypowiedziana —, — mrk. w miejsc. bez beczki 50-ta 54 70 mrk., 70-ta 35,00 m., sierpień 50-ta —, — m., 70-ta —, — m.

Urzędowe sprawozdanie targowe
komisji targowej w mieście Poznaniu
Poznań, dnia 26 sierpnia 1889.

Przedmiot.	TOWAR			w przecięciu.
	dobry	śred.	pośled.	
Pszem. (najw. za 100 kl.	18 —	18 —	17 70	17 75
„ (najw. „	18 —	17 90	17 40	—
Zyto (najw. „	15 40	15 10	14 90	15 07
„ (najw. „	15 30	15 —	14 70	—
Jęczm. (najw. „	15 —	15 30	15 —	15 —
„ (najw. „	15 —	15 20	14 50	—
Owies (najw. „	15 75	15 50	15 10	15 34
„ (najw. „	15 6 —	15 40	14 70	—

Inne artykuły.
najw. najniż. w przec.

	najw.	najniż.	w przec.
Skłona (prosta za 100 kl.	7 50	6 75	7 13
„ (targana „	7 50	6 75	7 13
Siano „	—	—	—
Groch „	—	—	—
Soczewica „	—	—	—
Fasola „	—	—	—
Kartofle „	3 40	3 —	3 20
Wołowina (kalka za 1 kl.	1 40	1 20	1 30
„ (od brzochna „	1 20	1 —	1 10
Wieprzowina „	1 60	1 40	1 50
Cielęcina „	1 20	1 10	1 15
Skopowina „	1 20	1 10	1 15
Stonina „	1 60	1 40	1 50
Masło „	2 20	1 80	2 —
Jaja „	2 30	2 20	2 25

Modlitwa do św. Józefa
wedle zalecenia Ojca św. Leona XIII w Encyklice z dnia 15 sierpnia 1889, zaopatrzone na aprobatę Władzy Duchownej.
Cena za 50 egzpl. z pięknym obrazkiem 50 fen., 100 egzpl. 75 fen., na porto dopłaca się 10 lub 20 fen.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Tiedemanna zakład przygotowawczy
do egzaminów na pomocników pocztowych
Kilenta, Ringstr. 55.
Młodych ludzi, począwszy od 15 lat, przygotowuje się pewno na powyższy egzamin. Gdyby cel nie został osiągnięty, oddaje całą cenę. Dotąd złożyło 430 młodych uczniów. Obecnie jest tutaj około 350 uczniów, 14 z Poznania. Nowy kurs rozpoczyna się 1-go października. (301)
Blizszych wiadomości udziela J. H. F. Tiedemann, dyr.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego
polecą następujące formularze:
Liber Baptisatorum, Copulatorum, Mortuorum.
Intentionum Missalium in 4-to, tudzież in 8-vo do prywatnego użytku Conversorum.
Formularze do Repartycji, Rachunków kościelnych, Etatów, Wykazu Majątków kościelnych.
do Egzaminu narzeczonych.
do Spisu ludności.
Księgi do zapisywania członków Bractwa Wstrzemięźliwości, Różańca św. i Szkaplerza.
Księgi Dochodu i Rozchodu kasy kościelnej.
Bierzmowanych.
Index Obligationum quotannis absolventium in Ecclesia etc.
Metryki, Sepultury, świadectwa wysłanych zapowiedzi i świadectwa ślubne.

73 Jedyny polski skład bławatny 73

W wielkim wyborze po cenach bardzo niskich polecamy wszelkie **nowości wiosenne-lato-wne w materjach wełnianych na suknie kolorowe.**

Materye czarne wełniane,
Materye bawełniane — Perkaliki,
Jedwabne — Plusze — Mary jedwabne,
Płótna — Płócienka — Stołowiżnę,
Firanki — Dywany — Materye na meble,
Koldry wstawiane,
Bieliznę męską z własnej pracowni.

J. & T. KAMIENSKI,
Skład główny
Poznań, Stary Rynek, dom Banku Przemysłowców.
Filia: Żnin, ulica Poznańska.
Próby na prowincję wysyłamy bezpłatnie. (1461)

73 404081920300 73

Najpraktyczniejsze szkła do zaprawiania owoców i jarzyn
z hermetyczną śrubą z metalu „Britania“ na 1/4, 1/2, 3/4, 1, 1 1/2, 2, 2 1/2 i 3 litry.
Jako nowość! Szkła
z przykrywkami niklowymi najnowszej konstrukcji na 1/2, 1, 1 1/2 i 2 litry poleca

B. Szulczewski,
Skład porcelany, szkła i lamp,
Plac Wilhelmowski nr. 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

J. Rauhuta
Magazyn konfekcji męskiej
w Lesznie
(306)
ma zaszczyt donieść Szanownej Publiczności miasta i okolicy, że już nadeszły na porę jesienną i zimową **wszelkie nowości** wchodzące w zakres garderoby męskiej w materyach krajowych i zagranicznych.

Prawdziwym skarbem
dla wszystkich schorzących skutkiem tajnych grzechów młodości jest sławne dzieło:
Dr. Retau'a
Ochrona własna.
80 wydanie z 27 rycinami. Cena 3 m. Polskie wydanie z ilustracjami 1 m. Niechaj je każdy czyta, który na skutki takich wykroczeń cierpi. Tysiące zadziwiających mu swe wyzdrowienie. Sprawdzić można przez magazyn nakładowy w Lipsku. (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34) jako i przez każdą księgarnię. W Poznaniu na składzie w księgarni p. A. Spiro. (1028)

Koniak mozelski (Mosel-Cognac)
wypalany z samego tylko wina, bez najmniejszego dodatku spirytu, premiowany srebrnym medalem na wystawie w Brukseli, poleca po 3 M. za butelkę incl. opakowania.
A. L. Elfen,
Destylacja koniaku,
w Trewirze (Trier a. d. Mosel).

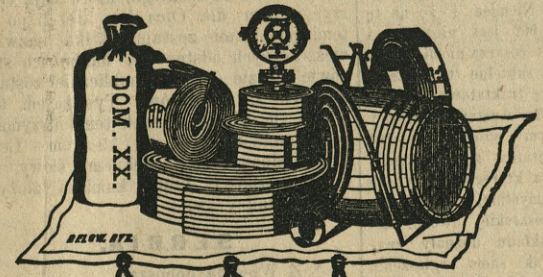
Heyducki & Eichstaedt
Poznań, Bazar
polecają (229)

Ornaty od 50—1000 marek,
Kapy od 75—1,500 marek,
Bursy, stuły,
Materye wełniane, jedwabne i złotolite we wszelkich kolorach kościelnych od najtańszych aż do 200 mrk. za metr
Chorągwie gotowe,
Wielki wybór kobiercy smyrneńskich, Tourny i brukselskich.
Ceny bardzo przystępne, a za gotówkę odpowiedni rabat.

Prośba o datek dla Najśłod. Serca Jezusowego.
Nareszcie spotkało nas to szczęście i radość, żeśmy mogli położyć fundament pod nowy kościół Serca Jezusowego. Chwała Bogu, a wszystkim naszym ukochanym Dobroczyńcom dzięki.
Obyśmy tylko jak najprędzej zebrali się naokoło ołtarza naszego kościoła na nabożeństwo.
Ale kiedyż się to stanie?
Pierwsze roboty ziemne rozpoczęto już w jesieni zeszłego roku; wiercenia w ziemi i kopanie pokazały, żeśmy trafili na piasek miękki do fundamentów niezdatny. W głębokości 4,50 metra pokazał się gość nieproszony, woda zaskórna. Wszystko to opóźniło budowlę i podwyższyło koszt o 15 tysięcy marek.
Dla tego też siły gminy naszej są w najwyższym stopniu naprężone. Ubodzy i bogaci z chwałebnym zapalem składają ofiary; nawet najmniejszy dzielnik od nich się nie usuwa. Dzieci szkolne oddają oszczędzone grosze; więcej uczynić nie możemy.
Wszystkie inne źródła dla nas zamknięte. Nie znam innego funduszu, mili Przyjaciele, jak ten, który się opiera na waszym chrześcijańskim miłosierdziu. Dajcie przecie co wam dać może miłość chrześcijańska: „Każdy jako umysł w sercu swoim, nie z zamarszczeniem, ani z przymuszania, bowiem ochotnego dawcę Bóg umiłuje“ (II. do Kor. r. 9. w. 7.). Ten, który siewy ziarno daje i chleb daje na pożywienie, ten pomnoży i owoce waszego miłosierdzia. Niechaj Bóg pobłogosławi wszystkim Dobroczyńcom! Weimar w Turyni.

Ks. Jüngst, proboszcz.
Ekspedycja Kuryera Poznańskiego pośredniczy w składaniu datków.

Pasy do maszyn
artykuły gumowe,



WORKI, PŁACHTY, OLIWE I SMAROWIDŁO.
Nieprzemakalne płachty, derki na konie
polecają (2409)
Orłowski i Sp.
Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Towarzystwo narodowe hipoteczne kredytowe w Szczecinie
udziela pożyczek na posiadłości miejskie na pierwsze miejsce, a na wiejskie i po landszafcie. (173)
Wnioski przyjmuje agent generalny:
Julian Reichstein
w Poznaniu, św. Marcina nr. 62.

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“
(1019)
I. F. J. Komendziński w Dreźnie,
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Owczarnia zarodowa Rambouillet w Retkowie
(stacya pocztowa) ma na sprzedaż:
50 tryków, (314)
300 macior młodych i starszych zdalnych do chowu,
300 marek jagniąt.
M. Sikorski.

Szanownej Publiczności miasta **Poznań** i okolicy niniejszem donoszę jak najuprzejmiej, iż otworzyłem tu w Poznaniu (1721)
Wielkie Garbary nr. 42
skład piwa grodzkiego na beczkach.
Zamówienia każdego czasu można składać w biurze drukarni Fr. Chocieszyńskiego, róg Wielkich Garbar i ulicy Wodnej nr. 15.
J. CHOCIESZYŃSKI,
browar eksportowy piwa grodzkiego w Grodzisku.

Z powodu przeniesienia mój fabryki jest na sprzedaż
karetkka na dwie osoby, planwaga na cztery osoby i kocz. **J. Wachulski,**
(286) Strzelecka ulica nr. 31.

Skład mebli
Zjednoczonych mistrzów stolarskich i pozłotników
Poznań, Wilhelmowska ul. 14,
polecą Wieleb. Duchowieństwu i Szan. Publiczności **kompletne urządzenia pokoi jadalnych i sypialnych** własnego wyrobu. **Garnitury** dekorowane atlasem, pluszem, rypsem i fantazyjnymi materyami w wielkim wyborze. (1671)
Ceny umiarkowane, zamówienia przyjmuje się.

Fabryka stępli kanczukowych
Drukarnia i Introlig tor
Nowa ul. 4
M. Seydlitz, Pr. adw.

Plaszcze nieprzemakalne
w najnowszych kolorach i fasonach gotowe i podług miary poleca jako specyalność
W. A. Kasprowicz,
Frydrykowska ulica nr. 4.
Poznań. (1471)
Fabryka gumy i bandażi.

Urzędnik gosp. żonaty,
zaop. w dobre świad. i rekom. poszukuje posady. Łask. oferty przyjmie Ekspedycja Kuryera Poznańskiego sub G. 292.

Niezawodny Rezultat!!
Kto chce dobrą swę sprzedać, lub kto chce dobrą kupić, ten niech się tylko z załatwieniem zjedź do
Agenta dóbr LICHTA w Poznaniu
Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących.

Herbatę
w wielkim wyborze po niskiej cenie poleca (274)
J. N. Leitgeber.
Herbatę
z plantacji Behrendsa ma na składzie **Eugen. Werner** w Poznaniu.

Zakład malowania na szkło
A. REDNER,
Wrocław, Monhauptstr. nr. 7,
poleca się do wykonywania malowanych okien dla kościołów i budynków prywatnych w każdym stylu. Okna z figurami pocz. od 80 m. za mtr. [], z deniem kobiercowym od m. 20 do 70. Skromne oprawy okien w olów. Zezwala się na odpłatę ratami. (190)

Panny służące i nianki
z wysokich domów od 1—4 tat, zaopatrzone w chlubne świadectwa poleca Wielmożnym Panem Dziećmi com jak najsumienniejsz od 1 października r. b. O spieszne zgłoszenia uprasza jak najniższej **Biuro Zleczeń**, Poznań, Frydrykowska ulica nr. 26. (316)

Pomieszkania.
Strzelecka ulica nr. 5 II p. 6 pokoi, kuchnia i t. d. — I piętro 2 pokoje z frontu. — **Zielony Plac** nr. 2 parter 4 pokoje, kuchnia i t. d. (316)